

## Luty – Dramat grzechu - Życie narodu bez grzechu

- Problem braku świadomości grzechu
- Bóg jest światłością i my mamy żyć w światłości
- Wartość modlitwy w walce z grzechami
  
- Walka z grzechami narodowymi



### Czytania:

**1 J 1,5-10** <sup>5</sup> Nowina, którą usłyszeliśmy od Niego i którą wam głosimy, jest taka: Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności. <sup>6</sup> Jeżeli mówimy, że mamy z Nim współuczestnictwo, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie postępujemy zgodnie z prawdą. <sup>7</sup> Jeżeli zaś chodzimy w światłości, tak jak On sam trwa w światłości, wtedy mamy jedni z drugimi współuczestnictwo, a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu. Należy zerwać z grzechem. <sup>8</sup> Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. <sup>9</sup> Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości. <sup>10</sup> Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego nauki.

**1 J 5,16-21** <sup>16</sup> Jeśli ktoś spostrzeże, że brat popełnia grzech, który nie sprowadza śmierci, niech się modli, a przywróci mu życie; mam na myśli tych, których grzech nie sprowadza śmierci. Istnieje taki grzech, który sprowadza śmierć. W takim wypadku nie polecam, aby się modlono <sup>17</sup> Każde bezprawie jest grzechem, są jednak grzechy, które nie sprowadzają śmierci. <sup>18</sup> Wiemy, że każdy, kto się narodził z Boga, nie grzeszy, lecz Narodzony z Boga strzeże go, a Zły go nie dotyka. <sup>19</sup> Wiemy, że jesteśmy z Boga, cały zaś świat leży w mocy Złego. <sup>20</sup> Wiemy także, że Syn Boży przyszedł i obdarzył nas zdolnością rozumu, abyśmy poznawali Prawdziwego. Jesteśmy w prawdziwym Bogu, Synu Jego, Jezusie Chrystusie. On zaś jest prawdziwym Bogiem i Życiem wiecznym. <sup>21</sup> Dzieci, strzeżcie się fałszywych bogów!

**Mt 5,27-32** <sup>27</sup> Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! <sup>28</sup> A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z

nią cudzołóstwa. <sup>29</sup> Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wylup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. <sup>30</sup> I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła. <sup>31</sup> Powiedziano też: Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy. <sup>32</sup> A ja wam powiadam: Każdy, kto oddala swoją żonę - poza wypadkiem nierządu - naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa.

**Mt 7,1-6** <sup>1</sup> Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. <sup>2</sup> Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą. <sup>3</sup> Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? <sup>4</sup> Albo jak możesz mówić swemu bratu: Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka, gdy belka [tkwi] w twoim oku? <sup>5</sup> Obludniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata. <sup>6</sup> Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie swych pereł przed świnie, by ich nie podeptały nogami, i obróciwszy się, was nie poszarpały.

### Wybrane fragmenty nauczania Prymasa



To pragnienie zdaje się nam nieosiągalne! Czy można pragnąć, aby cały **Naród żył bez grzechu ciężkiego!** - A jednak aż tyle zapragnęliśmy. I to pragnienie wydobyło się z ust ludu naszego pod Jasną Górą. I jak echo tysiąckrotne odbiło się o sklepienia wszystkich świątyń polskich! - Czyż jest w nim coś zdrożnego? - Któż jest w stanie dostrzec w tym pragnieniu plamę?

- Czy raczej nie jest ono wołaniem siły zachowawczej Narodu o ratunek?

- Tak! My wołamy w niebo: Ratunku!!! Chcemy żyć! Nie możemy utonąć w błocie! Mamy prawo i obowiązek ratować się za wszelką cenę! A nasza cena jest godziwa!

Łaska źródłem Bożego życia. Pragniemy być Narodem żywych, a nie umarłych. Pragniemy, by każde polskie serce było kształtowane według serca Boga. Pragniemy, by w każdym polskim mózgu świeciła Światłość świata. Pragniemy, by z każdej polskiej woli tryskała Boża wola. Wtedy dopiero życie Polaków będzie na obraz i podobieństwo Boże.

Wołamy o serca czyste, o dusze świetlane!

Chcemy, by cały Naród żył bez grzechu ciężkiego.

I to przyrzekliśmy Królowej Polski u stóp Jasnej Góry. Poznaliśmy już dostatecznie brzydotę spustoszenia zła na świecie. Od czasów grzechu pierwotnego ludzkość nie może uporać się z grzechem. Przez grzech niszczą ludzie, giną całe narody. Byśmy

*nabrali pełnego obrzydzenia do grzechu, Opatrzność ukazała nam piekło na ziemi wyzwolonej z praw Bożych. Widzieliśmy piekło w obozach koncentracyjnych, w oczach ludzi nienawidzących, w walce jednych przeciwko drugim. Nie chcemy już więcej nigdy tej potwornej wizji na świecie. I dlatego zwalczamy grzech - jako ojca wszelkiego zła i kłamstwa - wszędzie! Zwalczamy go w sobie i wokół siebie.*

*Zwalczam grzech w otoczeniu moim, w stosunkach towarzyskich, warsztacie pracy, w szkole czy w biurze, za plugiem czy w fabryce, w teatrze czy kinie, na ulicy czy w domu. Nie chcę należeć do producentów grzechu.*

Stefan Kardynał Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. II, Warszawa 1995, s. 45-49

## **WSZYSCY MUSIMY POMOC DO UZDROWIENIA NASZEJ OJCZYZNY**

**Słowo przed Mszą świętą. Jasna Góra, Kaplica, 9 IX 1980 r.**

*(...) Dzisiaj, gdy odbywa się wielki rachunek sumienia w całej Polsce, gdy pytamy gdzie leżą przyczyny obecnego kryzysu i zamętu, gdy niektórzy widzą je w życiu gospodarczym, inni w ustroju, inni w błędnej polityce — my wszyscy musimy pomóc do uzdrowienia naszej Ojczyzny.*

*Przede wszystkim, jako dzieci Kościoła Chrystusowego, musimy stwierdzić, że obok wszystkich innych przyczyn, które na pewno są prawdziwe, jest jedna, która leży w sumieniach i sercach Polaków: to niewierność Bożym przykazaniom, moralnym zasadom chrześcijańskim, głoszonym przez Kościół Chrystusowy; to rozkład moralny, który dostaje się do rodzin i do prywatnego życia poszczególnych ludzi. Zważmy — samo pijaństwo może zmarnować najbogatszy ustrój gospodarczy, jeżeli ludzie ciężko pracując i mając nawet należyte wyposażenie, wszystko to marnują i niszczą na nietrzeźwość, która rodzi dalsze następstwa — jakże bolesne — codziennego naszego życia.*

*Dlatego też przyczyn obecnego kryzysu nie trzeba oceniać tylko jednostronnie, ale trzeba je widzieć szerzej. Pamiętajmy, że tu, na Jasnej Górze, od dawna już modliliśmy się i uwrażliwialiśmy Naród, aby zaczął przewycięzać najrozmaitsze zagrożenia natury moralnej. Czyniliśmy to zresztą wszędzie, w całej Polsce. Musimy o tym pamiętać szczególnie dzisiaj. Nic nie pomogą najrozmaitsze zmiany ustrojowe, jeżeli się sumienia w Narodzie nie obudzą i jeżeli każdy człowiek nie zrozumie, że w nim właściwie buduje się wszystko. W każdym człowieku buduje się ustrój moralny, społeczny i gospodarczy, i od każdego człowieka zależy jak ostatecznie będzie wyglądało życie w naszej Ojczyźnie. Bóg wyciągnął nas z niejednej niewoli, abyśmy byli synami wolności. Idzie tylko o to, abyśmy tej wolności używali nie do grzeszenia, ale do czynienia dobrze, do uwielbiania Boga i wypełniania Jego przykazań, do zachowania ładu w życiu naszym osobistym, rodzinnym, domowym i zawodowym, bo wszędzie potrzeba zdrowego porządku moralnego i religijnego.*

*Dlatego, gdy dziękujemy Matce Najświętszej za sześć wieków obecności Jej obrazu na Jasnej Górze, jednocześnie przepraszamy Ją za wszystkie niewierności, których dopuszczał się często nasz Naród, zwłaszcza w życiu moralnym. Musimy podnosić każdy nurtujący nas osobiście czy społecznie problem na właściwy, wyższy poziom. Niekiedy wypadnie i nam uderzyć się w piersi i powiedzieć: "Moja bardzo wielka wina".*

*Niedawno powiedziano w Sejmie, wyliczając najrozmaitsze braki, wady, przewinienia i przestępstwa innych ludzi: któż z nas jest bez błędu? Powiedział to najbardziej milczący dotychczas Sejm. Ale to już są sprawy natury politycznej. Natomiast Polacy są dziwnie milczący, gdy patrzą na najrozmaitsze grzechy — na zaniedbania w życiu rodzinnym, na niszczenie życia nienarodzonych, na pijaństwo i nietrzeźwość, na marnotrawstwo, złodziejstwo i kradzieże — to są wszystko rzeczy często, niestety, przemilczane w naszym życiu osobistym. Najbogatsze państwo można rozkraść, jeżeli nie ma ładu moralnego w codziennym życiu obywateli. Ktoś to, Dzieci Boże, musi jasno powiedzieć — więc mówi Wam to Prymas Polski. Powiedziałem to w dniu 26 sierpnia na Jasnej Górze i dziś powtarzam.*

*Modliliśmy się o pomoc Matki Bożej dla przezwyciężenia najrozmaitszych zagrożeń naszego Narodu. Módlmy się teraz o to, ażeby Ona, która dana jest jako pomoc ku obronie naszego Narodu, znalazła przy sobie licznych pomocników swojego zadania w naszej Ojczyźnie. Wiecie, że biskupi w Polsce nawołują, aby ludzie stanęli przy Matce Chrystusowej i byli Jej pomocnikami. Wtedy i Jej pomoc naszemu Narodowi będzie skuteczną.*

Stefan Kardynał Wyszyński „Kościół w służbie narodu”, Rzym 1981, s.44-46

\*\*\*

**Nadarzyn 21.09.1980 r.**

### **Rachunek sumienia narodowego; kto z nas jest bez winy?**

*Są też w Polsce większe i cięższe przestępstwa, w wyniku czego cały aparat gospodarczy się chwieje, wywołując wiele kłopotów Jakże więc słuszne jest to, co dzisiaj czytaliśmy w Ewangelii według świętego Łukasza: "Kto w drobnej rzeczy jest wierny ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy ten i w wielkiej nieuczciwy będzie". Dlatego też wymagania w Polsce się podnoszą. Dochodzi się wreszcie do wniosku, że wielkie sprawy całego Narodu i Państwa mogą być powierzone tylko ludziom uczciwym. To nie jest wymaganie Prymasa Polski bo ja czerpię z Ewangelii dzisiaj czytanej. "Jeżeli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobra kto wam powierzy? - mówi Chrystus - Jeżeli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da **wasze**?"*

*Zapewne, w obecnej sytuacji są winy nie tylko urzędników i władz. Mogą też być winy i nasze. I my możemy okazać się niekiedy nieuczciwi. I my możemy być złymi zarządcami naszych skromnych dóbr. I my musimy sobie powiedzieć, bijąc się w piersi, że rozproszyliśmy niejedne dary Boże, które były przeznaczone dla utrzymania rodziny i dzieci, zwłaszcza przez upowszechnione dzisiaj pijaństwo i nietrzeźwość. To jest jedna z bardziej bolesnych spraw, które mogą przyczyniać wiele szkód naszej Ojczyźnie. Człowiek nietrzeźwy marnuje swoje ciężko zapracowane pieniądze i zdrowie, rujnuje rodzinę, powoduje szkody społeczne w pracy, różne katastrofy, nieszczęścia i klęski, których nikt nie jest w stanie ani odrobić, ani naprawić.*

*A więc i my musimy niekiedy sami bić się w piersi. Niemniej jednakże nie możemy tolerować zła. Biskupi polscy od dawna ostrzegali przed różnymi nadużyciami, które przechodzą w niebezpieczne schorzenia. Są to prawdziwe klęski społeczne i narodowe. Stąd płyną nieszczęścia dla rodzin, dla całego Narodu i dla naszej Ojczyzny.*

*Jeżeli dzisiaj wszyscy wołają: czyńcie rachunek sumienia, zdajcie liczbę z włodarstwa swego, jeżeli domagamy się tego i od rządu (...), to musimy i sobie postawić wymagania i zapytać: a jak my sami gospodarzymy dobrami, które Ojciec Niebieski nam powierzył dla utrzymania naszego życia osobistego, rodzinnego i dla wychowania młodego pokolenia w Ojczyźnie? Dlatego, upominając się o naprawienie krzywd nam wyrządzonych, chcemy i sami uderzyć się w piersi i powiedzieć: Panie, zgrzeszyłem.*

*Kościół Chrystusowy w naszej Ojczyźnie musi budzić sumienia wszystkich ludzi: i tych, którzy nami rządzą i tych, którzy są rządzeni. Biskupi nie zaniedbują tego obowiązku. Wasz biskup, który stoi przed Wami, od wielu już lat upomina odpowiednie władze państwowe i polityczne, co należy czynić, aby Ojczyzna nasza była krainą spokojnego życia, pokoju sumień, pokoju rodzin — rodziców i dzieci całego Narodu. Co robić, aby nasze państwo przyczyniało się do umacniania pokoju. Po to przecież mamy odzyskaną Ojczyznę i przywrócone po tylu cierpieniach nasze własne państwo, by ono pracowało dla dobra wszystkich obywateli naszego kraju. To jest obowiązek! Dawniej Polska nazywała się "Rzeczpospolita", czyli dobro publiczne wszystkich ludzi. Polska jest własnością nas wszystkich! Mamy więc prawo czuć się bezpieczni w Ojczyźnie.*

*Musimy jednak tak żyć i pracować, abyśmy wypełniając nasze obowiązki, te niekiedy drobne, mogli przyczyniać się do ogólnej wierności społecznej: "Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny, a kto w drobnej jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie". Jeśli ktoś nie umie uczciwie gospodarować na własnym zagonie, ten i w państwie nie będzie dobrze gospodarował. Jeśli ktoś nie umie uczciwie gospodarować tym co ma, jak może myśleć o tym, by gospodarzył dobrze własnością publiczną?*

*Wszędzie jest potrzebne sumienie czyste i spokojne, sumienie osobiste, rodzinne i społeczne, sumienie zawodowe, narodowe i polityczne. Zawsze się ono wychowuje przez poszanowanie prawa przyrodzonego, a szczególnie praw ludzi i Boga. Jeżeli człowiek umie te prawa uszanować wtedy kształtuje sobie swoje sumienie. Gdy mąż świadom jest praw żony, a dzieci umieją szanować rodziców — to z tak ukształtowanego sumienia powstaje prawo, które Bóg wszczepia w nasze serca: "Będziesz miłował Pana Boga twego ... będziesz miłował bliźniego twego"; "Czcij ojca twego i matkę swoją, aby ci się powodziło" — mówi Pismo Święte. Od czci dla rodziców często pochodzi dobrobyt, bo gdy człowiek umie uszanować dobra rodziny i jemu samemu wychodzi to na dobre.*

*Gdy mówimy dzisiaj o naprawie Rzeczypospolitej, musimy niekiedy sami uderzyć się w piersi i powtórzyć za Chrystusem: "Któż z was jest bez grzechu? " Ale zarazem nie wolno nam naśladować tych, którzy dopuścili się wielorakiej krzywdy, przeciwnie, musimy domagać się społecznie naprawienia krzywd ludziom wyrządzonych. (...)*

Stefan Kardynał Wyszyński, „Sumienie w pełnieniu obowiązków społecznych [w:] Kościół w służbie narodu, Rzym 1981, s.57-59.

\*\*\*

### **Bazylika Archikatedralna św. Jana, 24. 09. 1980 r.**

*Gdy dzisiaj bolejemy nad tym, że w kraju katolickim upowszechnia się obyczaj rozbijania rodzin i niszczenia życia, zapytajmy, skąd się to wzięło, czy nie z tej dwulicowości, która tak się zadomowiła — z lęku, z obawy, z wyrachowania, z fałszywej roztropności człowieka współczesnego? (...)*

*A nasze życie społeczne i zawodowe? Czy nie doszło tam do straszliwej alienacji? Brak zasad moralności chrześcijańskiej doprowadził do nieuczciwości, nieprawości, nadużyć, marnotrawstwa, i złodziejstwa, tak powszechnego, iż możemy pytać siebie, czy jeszcze na naszej ziemi są ludzie uczciwi? Gdy w nieszczęściu współczesnym pytamy o przyczyny, raz po raz ujawniają się winowajcy - ten lub ów przestępca, ci lub owi złodzieje, tamci lub inni, liczeni na setki, rabusie dobra publicznego. Ale to jest mowa o wielkich, ale czy nie wypadnie również mówić o średnich, mniejszych i małych, którzy zachęceni przykładem ogólnym, a niekiedy fałszywą organizacją bodźców i przymusów w pracy, czynili podobnie?*

*Dzisiaj umiemy wyliczać, ile miliardów mamy długów, ale czy znaleźlibyśmy dziś odpowiedź na pytanie, ile z tego zostało skradzione, zmarnowane, zniszczone przez nieuczciwość, która stała się stylem upowszechnionym, mającym swoje prawo obywatelstwa? Wina jednostek przechodzi na społeczeństwo. Jakże często usprawiedliwiamy się: człowiek chce się ratować, ma rodzinę itd. Ileż jest takich*

*usprawiedliwień, w które nie wierzy nawet sam usprawiedliwiający się. Stąd powstaje olbrzymia klęska w kraju, rozkład życia domowego i gospodarczego. (...)*

*Tymczasem ktoś musi powiedzieć: Naród się musi spowiadać, musi bić się w piersi i powiedzieć o sobie tak, jak Chrystus powiedział o oskarżycielach niewiasty przyłapanej na grzechu: "Któż z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień".*

*Musimy to powiedzieć wszystkim! Zamiast bawić się powtarzaniem najrozmaitszych dowcipów, chciejmy zrozumieć tragizm sytuacji, tym więcej, że łatwiej jest uleczyć katastrofę gospodarczą, niż moralną. To przychodzi o wiele trudniej. Musimy się tego podjąć.*

Stefan Kardynał Wyszyński, „Wyzwalanie współczesnych niewolników”, [w:] Kościół w służbie narodu, Rzym 1981, s. 69-72.

## MEDYTACJA

*„Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane» " (J 20).*

Pan Jezus po zmartwychwstaniu przychodzi do swoich uczniów i pierwsze słowa jakie do nich kieruje są słowami pokoju. Następnie posyła ich do ludzi, udzielając im władzy odpuszczania grzechów. Zobaczmy, że jest to pierwszy dar Zmartwychwstałego Pana. Owocem Jego bolesnej męki, a potem zmartwychwstania jest to, że możemy dostąpić odpuszczenia grzechów. Jezusowi jakby zależy na tym, aby uczniowie jak najszybciej z tej władzy korzystali. Grzech bowiem jest naprawdę czymś bardzo poważnym. Dlatego trzeba jak najszybciej uwalniać od niego ludzi.

Możemy przypomnieć sobie to wydarzenie kiedy Jezus uwalnia paralytyka od jego choroby: „...abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi władze odpuszczania grzechów, wstań weź swoje łoże i idź do domu”. Wtedy jeszcze tej władzy nie mógł udzielić Kościołowi - bo nie dokonano się Dzieło Odkupienia. Kiedy jednak zmartwychwstał, od razu udziela władzy odpuszczania grzechów swoim apostołom i ich następcom. Tak z woli samego Chrystusa Pana rodzi się sakrament pokuty i pojednania. Nie jest to wymysł Kościoła - jak niektórzy twierdzą. Jest to dar Miłosierdzia Boga – aby uwalniać człowieka od grzechu, bo grzech jest czymś bardzo poważnym!

Grzech nie jest tylko świadomym i dobrowolnym przekroczeniem Prawa Bożego - *libera trasgressio legis Dei*. Przekraczam prawo, potem wracam i wszystko wraca do normy?! Kiedyś słyszałem zarzut, że katolicyzm to bardzo wygodna religia, bo człowiek może nagrzeszyć i to nawet potwornie, a potem powiedzieć: przepraszam, czy pójść do spowiedzi i wszystko w porządku!? Nie do końca tak jest. To prawda, że każdy i zawsze – cokolwiek by uczynił, jeżeli żałuje i pragnie się nawrócić – otrzymuje rozgrzeszenie. Jest to jednak możliwe dzięki temu, że Jezus mnie odkupił na krzyżu. Samo „przepraszam” nie wystarczyłoby na zadośćuczynienie za mój grzech (skrucha jest konieczna, ale niewystarczająca) - konieczna była Ofiara Jezusa Chrystusa - jaka to ofiara, doskonale wiemy. I ta Ofiara Jezusa mówi, czym w istocie jest grzech.

Grzech jest czymś więcej jak tylko przekroczeniem prawa Bożego. Jest czymś więcej jak tylko nieposłuszeństwem Bogu. Za grzechem kryje się obiektywna rzeczywistość zła, która niszczy i unieszczęśliwia człowieka. Grzech uśmierca. Gdybyśmy chcieli posłużyć się jakimś obrazem wziętym z naszego doświadczenia, to sytuacja grzechu podobna jest do tonącego człowieka. Ktoś tonie i był pod wodą kilka minut, stracił przytomność, ale go uratowano. Jednak od tego jak długo nie oddychał, zależy czy jego mózg będzie funkcjonował na 100%, na 70%, może tylko 50%. Nierzadko jest tak, że nie udaje się uratować człowieka – umiera. Z grzechem jest podobnie. Po grzechu człowiek może utracić jakąś część siebie, albo w ogóle duchowo umiera. Kiedyś jedna młoda studentka buntowała się, kiedy mówiłem, że skutkiem grzechu ciężkiego jest utrata zbawienia, gdyż ten rodzaj grzechu pozbawia człowieka łaski uświęcającej. Oburzyła się mówiąc: „Niech ksiądz nie żartuje: popełnię jeden grzech śmiertelny i tracę zbawienie, jeżeli się z niego przed śmiercią nie zdążę wypowiadać?”. Ta prawda jest wstrząsająca, ale pamiętajmy, że grzech ciężki też jest wstrząsający. Jego skutki można porównać do skoku z dziesiątego piętra na beton, na przysłowiową „główkę”. Ile razy trzeba tak skoczyć, żeby stracić życie? Jeden raz, dwa....? Wystarczy raz! Bo już pierwszy skok jest śmiertelny. Podobnie jest z grzechem śmiertelnym – wystarczy jeden. I jest w skutkach o wiele gorszy niż skok z dziesiątego piętra.

Grzech jest częścią *mysterium iniquitatis* – tajemnicy nieprawości – i pociąga za sobą śmierć – to bardzo poważna sprawa. On uśmierca! Na tę tajemnicę nieprawości rzucił odrobinę światła Pan Jezus podczas swej agonii w Ogrójcu. Błogosławiona Anna Katarzyna Emmerich w swej mistycznej wizji opisuje to wydarzenie bardzo dramatycznie: „Rozglądnięwszy się w koło, ujrzał Jezus zbliżające się ze wszech stron strachy i pokusy, jakby kłęby chmur, pełne strasznych mar;.... Serce Pana napępniało się coraz bardziej smutkiem i trwogą. Z lękiem cofnął się na modlitwę do groty, podobnie jak ktoś szukający schronienia przed gwałtowną, nawałnicą, lecz groźne straszzydła poszły za Nim i do wnętrza groty, przybierając coraz wyraźniejsze kształty. Zdawało się, że szczupła ta grotka obejmuje w swym wnętrzu ohydne i straszne obrazy wszystkich grzechów, wszystkich żądz i ich następstw, i kar od upadku pierwszego człowieka aż do końca świata..... Przed sobą widział w niezliczonych obrazach grzechy całego świata w całej ich wewnętrznej ohydzie i przyjmował je wszystkie na siebie; w modłach Swych ofiarował się zadośćuczynić przez Swe cierpienia sprawiedliwości Ojca Niebieskiego za wszystkie te winy. Mnóstwo ich było niezliczone, a wśród tego morza ohydy uwijał się potworny szatan z piekielnym szyderstwem, z wzrastającą złością przesuwając przed oczami duszy Jego coraz straszniejsze obrazy grzechów i za



*każdym razem odzywając się do człowieczeństwa Jezusa: „Jak to! I to chcesz wziąć na Siebie? I za to chcesz ponieść karę? Jakże potrafisz za to wszystko zadośćuczynić?”.*

Agonią Pana Jezusa w Ogrójcu nazywamy Jego niewyobrażalne cierpienie, które cudem nie zakończyło się śmiercią. Cierpienie to mimo, że jest dla nas w dużej mierze tajemnicą, zostało spowodowane naszym grzechem. Sami z siebie nie znamy całej rzeczywistości zła, jakie kryje się za grzechem. Po grzechu dokucza nam wyrzut sumienia, przychodzi jakaś udręka, czujemy się źle, itd..... Jednak cała ohyda tego, co ściągnęliśmy na siebie grzesząc, jest przed naszymi oczami zakryta. W Ogrójcu Jezus to nie tylko widział bardzo wyraźnie – On odczuwał konsekwencje naszych grzechów. Do Sługi Bożej Leonii Nastał Pan Jezus powiedział, że podczas swej męki wziął na siebie wszystkie wyrzuty sumienia, jakie powinien cierpieć człowiek po grzechu ciężkim.

Grzech kryje za sobą zło, którego często nie jesteśmy świadomi. Jedną z jego tragicznych konsekwencji jest odczłowieczenie. Grzech odczłowiecza: jest cofaniem się w rozwoju - kto coraz bardziej brnie w grzechy, coraz mniej jest człowiekiem; coraz mniej przypomina obraz Boży. Przykładem może być marnotrawny syn, który w końcowy stadium swego oddalenia od Ojca je razem ze świniami ich pokarm. Pan Jezus do Św. Faustyny mówi, że człowiek może się doprowadzić do takiego stanu, że jego dusza będzie *jak trup rozkładająca się...* I choć mówi to w kontekście nieskończonego swego miłosierdzia, które wszystko może naprawić, objawia jednak, że człowiek może się po prostu odczłowieczyć aż do rozkładu duszy na podobieństwo rozkładu ciała. Niematerialna, duchowa dusza może się tak odczłowieczyć, że zamiast człowieka przypominać będzie rozkładającego się trupa! Grzech odczłowiecza. Jest czymś tak dalece niszczącym naturę ludzką, że nie było innej drogi ratunku człowieka jak tylko przez odkupieńczą śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie Boga – Człowieka. Potrzebne było przelanie Jezusowej Krwi i odradzające w Niej obmycie ludzkiej natury.

Grzech zniewala człowieka: „*Każdy, kto popełnia grzech staje się niewolnikiem grzechu*”. To znaczy, że człowiek nie ma na tyle w sobie siły, by od niego się wyzwolić. Dramatem człowieka jest to, że potrafi popełnić grzech, ale sam nie potrafi naprawić jego skutków. Grzeszący człowiek podobny jest dziecku, które bawi się zapalkami przy stogu siana – potrafi je zapalić – ale już go nie ugasi. Nie panuje nad tym, co uczynił. Tylko Bóg może odtworzyć to, co człowiek zniszczył przez grzech.

Grzech zadaje cierpienie, rani nie tylko ciało, ale i duszę – jakkolwiek grzech byłby przyjemny, w konsekwencji skończy się cierpieniem. Wcześniej, czy później rana po grzechu się ujawni. Często jest tak, że ludzie nie są świadomi, iż cierpią z powodu własnych grzechów. Nie potrafią zauważyć związku między swoim cierpieniem a grzechem. Widać to bardzo dokładnie w sytuacji grzesznych nałogów, uzależnień, uwikłań.

Grzech upokarza człowieka. Człowiek, który świadomy jest swego grzechu nosi na sobie jego piętno. Im poważniejszy grzech tym większe upokorzenie. Dlatego nie chcemy, aby ktoś nasze grzechy ujawnił – bo jest to wielkie upokorzenie. Tymczasem szatan najpierw do grzechu kusi a potem się nad grzesznikiem znęca, dręcząc i upokarzając go. Gdyby miał władzę to ujawnił by wszystkie nasze grzechy całemu światu. Ale Pan Jezus mu na to nie

pozwała. On chroni tę naszą trudną tajemnicę: jest to tajemnica człowieka i Boga. Chrystus też nigdy nie upokorzył skruszonego grzesznika, nie wypomniał mu jego grzechów - zobaczmy Marię Magdalenę, zobaczmy Łotra na krzyżu. Chrystus nie upokarza. Grzech – tak; szatan - tak. W sakramencie pokuty Chrystus przywraca mi moją godność dziecka Bożego. I nikomu nie pozwolił mnie sądzić ani potępić. Do Św. Faustyny mówi, że *kiedy grzesznik przychodzi do Niego i prosi Go o miłosierdzie jest zaszczytem Jego męki*. O. Jacek Salij pisze, że właściwie nie trzeba karać człowieka bo sam grzech już jest karą - i to najwyższą - my tylko nie znamy całej prawdy o grzechu. Gdybyśmy ją znali, byłibyśmy przerażeni.

Grzech zamyka człowieka w sobie. Koncentruje go na sobie samym i jego winie. Po grzechu mamy tendencję do chowania się i rozmaitych ucieczek. Jest to syndrom Adama i Ewy z raju. Jeżeli jednak człowiek w porę nie uwolni się od grzechu – przez spowiedź - zamknięcie to pociąga za sobą zgubne skutki. Grzech rodzi grzech.

W tym co już powiedzieliśmy widać, że grzech nie jest tylko przekroczeniem Prawa Bożego. On się od tego zaczyna. Pociąga za sobą coś bardzo zgubnego, czego nie zawsze jesteśmy świadomi, a co rzutuje na całe nasze życie – i to w skali wiecznej.

W kontekście tego, co powiedzieliśmy, podziękuję Panu Jezusowi za Jego Dzieło Odkupienia, za ustanowienie sakramentu pokuty i pojednania, i za każdą spowiedź w życiu. Powinniśmy z wielką wdzięcznością patrzeć na kratki konfesjonału – bo tam wiele razy zostaliśmy przywrócenii do świata żywych.

Zadam sobie też pytanie: czy przypadkiem nie lekceważę grzechu? Czy nie chodzę z grzechami, zwłaszcza z ciężkimi? Z grzechami chodzić nie wolno – bo one są jak infekcja, która w porę nie powstrzymana rozwija się w coraz poważniejszą chorobę. Św. Jan Bosko mówił swym wychowankom, że gdyby mieli świadomość popełnienia grzechu śmiertelnego mają go budzić o każdej godzinie w nocy, aby się wyspowiadać.

Wzbudzę też w sobie pragnienie, aby nie grzeszyć. To pragnienie choć wydaje się być nierealne tutaj na ziemi, bo przecież znamy doskonale swoją biedę, będzie jednak wielką pomocą w czuwaniu, aby świadomie nie grzeszyć i nie trwać w grzechu, gdyby się przydarzył. Pamiętajmy, że szlachetne pragnienia są motorem naszego działania. Jezus pragnie, abyśmy nie grzeszyli. Pragniemy i my tego samego. Prymas tysiąclecia pragnął, aby cały naród żył bez grzechu śmiertelnego: „*Wołamy o serca czyste, o dusze świetlane! Chcemy, by cały Naród żył bez grzechu ciężkiego*”. Niech to pragnienie staje się pragnieniem coraz większej liczby ludzi.

## Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Kiedy widzisz w swoim życiu osobistym, jak dobro i zło, rozeznanie i pomyłka mieszają się na wszystkie strony, jak nieroztropnie pozwalasz oszukać się pokusie i wpadasz w sidła grzechu, który wprowadza lęk, samotność, coraz większą powierzchowność przeżywania obecności ludzi wokół siebie i rosnące oddalenie od Boga – nigdy nie pozwalaj na trwanie w tym stanie, licząc, że nic się nie stało i poradzisz sobie.... Nie zagłuszaj wewnętrznej tęsknoty za Jego pokojem i nie oszukuj się zewnętrzną aktywnością. To nie drzazga – to poważna diagnoza twojej duszy... Potrzebujesz łaski pokornego przyjęcia porządku ustanowionego przez Boga! Nie ma innej drogi przekroczenia siebie i własnych ograniczeń. Zawierz mu swoją niemoc! Pozwól się podnieść Mistrzowi – *„Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą”* (Łk 2,34).
2. Spróbuj podczas chwili porannej modlitwy, podjąć jedno niewielkie postanowienie związane z codziennym problemem, z którym nie radzisz sobie. Jak Jezus spojrzełby na tę sytuację? Postaraj się wytrwać do wieczora zgodnie z tym światłem. Nie bądź w ciągu dnia wojownikiem postanowienia – ale pokornie odwołującym się do pomocy Jezusa uczniem, nawet wówczas, gdy twoja łódź jest zalewana na rozszalałym morzu napotkanych w ciągu dnia sytuacji.
3. Jak kształtujesz swoje sumienie rodzinne? Pochyl się nad swoją postawą miłości w rodzinie i rozważ, jakie zaniedbania lub skaleczenia rodzinne mogą być przez ciebie zawinione. Może nie widzisz z powodu emocji? Zapytaj Jezusa, jeśli nie umiesz o tym rozmawiać z najbliższymi. Proś Maryję i Józefa, by pomogli Ci wprowadzić do waszego domu pokój, zaufanie i radość – aby rodzina mogła oddychać obecnością Boga.
4. Staraj się pełnić swoje obowiązki w pracy zawodowej, społecznej czy politycznej - wiernie trwać w nauczaniu Kościoła i moralności chrześcijańskiej, nie lękając się publicznego świadectwa swojej wiary.
5. Wynagradzaj Sercu Jezusowemu za grzechy osobiste, rodzinne i narodowe podejmując przynajmniej raz w tygodniu 15- minutową indywidualną adorację Najświętszego Sakramentu.

